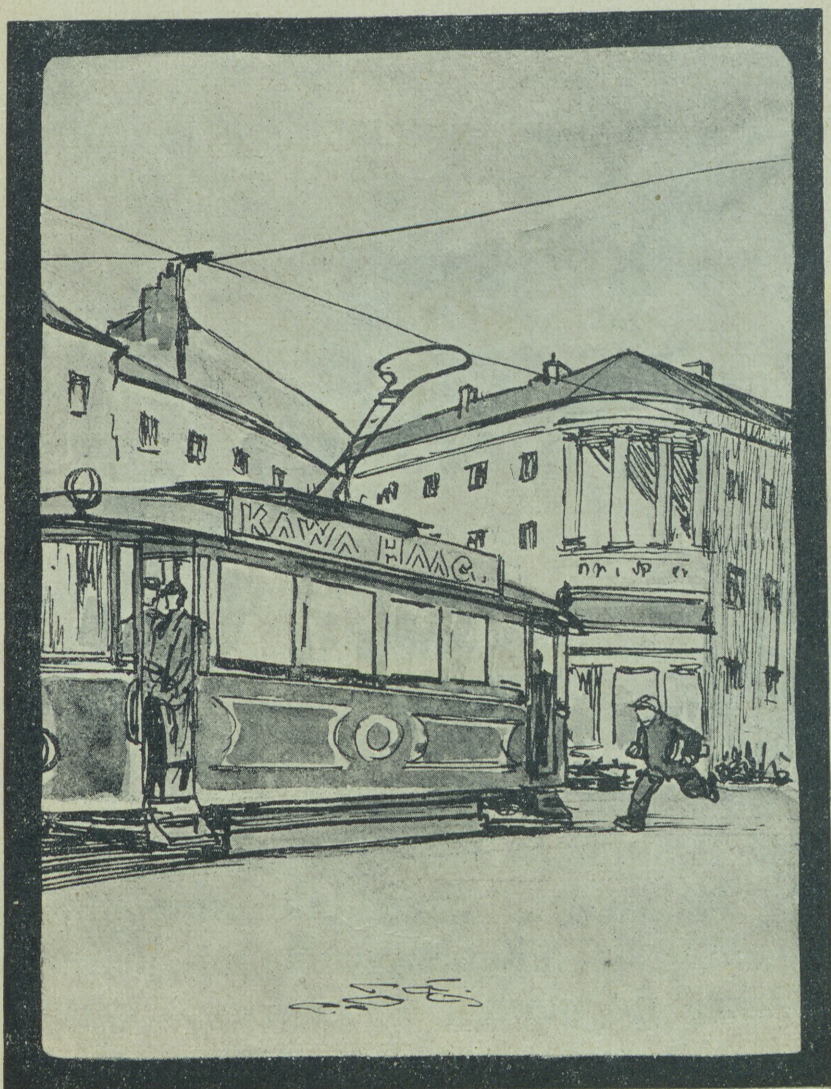


# PŁOMYCZEK

TYGODNIK Z OBRAZKAMI DLA MŁODSZYCH DZIECI



TRAMWAJ JEDZIE!

# Przyjaciele Zuzi.

## Nazywa się Zuzu.

Zuzia ma pięć lat, ale jest duża i dobrze wygląda.

Zuzia dobrze wygląda, bo w zimie chętnie pije tran, ze smakiem je śniadanie, obiad i wieczerzę, i wcale nie grymasi.

Tatuś Zuzi ma zajęcie bardzo ciekawe: opiekuje się zwierzętami w Ogrodzie Zoologicznym. Są tam różne dzikie zwierzęta, przywiezione z dalekich, ciepłych krajów.

Tego dnia, kiedy Zuzia skończyła pięć lat, tatuś przyniósł do domu małą. Śliczną, zabawną małą. Zuzia pokochała małą bardzo. Nie można się jej dziwić: nie ma ani brata, ani siostry, nie ma się z kim bawić. A mała umie się bawić doskonale.

— Mamusku, ja ją tak kocham, że chcę, aby się tak nazywała, jak ja — mówi Zuzia do mamy.

— Nie, tak samo nie można, ale nazwijmy ją Zuzu.

I mała odtąd nazywała się Zuzu.

## Nazywa się Gugu.



— PRZEWIEŻ MNIE TROCHĘ!

Czasem tatuś zabierał Zuzię do ogrodu. Tam miała drugiego przyjaciela. Był nim wielbłąd. Nazwała go Gugu. Choć wielbłąd to jest wielkie zwierzę, większe od konia — Zuzia nie bała się go.

Tatuś podnosił Zuzię wgórze i sadzał ją na karku wielbłąda. Zuzia bez obawy

tu siedziała, głaskała miękką, brązową szerść i mówiła:

— Bardzo cię Kocham, mój przyjacielu wielbłądzie. Przewieź mnie trochę po ogrodzie.

Wielbłąd szedł, kołysząc się na wysokich nogach. Zuzia cały czas do niego mówiła.

Czasem wielbłąd odwracał wtył głowę. Zuzia wtedy wołała:

— Tatusiu, tatusiu, on pewnie chciał mi coś powiedzieć, albo się do mnie uśmiecha! No, zobacz, czy się do mnie uśmiecha?

### **Jak go nazwać?**

Pewnego dnia Zuzia pojechała z tatusiem na stację kolejową.

Przywieziono właśnie z dalekich stron słonie. Jeden słoń był duży, a kilka małych.

Zuzia bała się podejść blisko, bo jeszcze ich dobrze nie знаła.

Jeden z małych słoni bardzo jej się podobał. Chociaż zupełnie podobny był do innych, zdawał się Zuzi ładniejszy



JEDEN BYŁ DUŻY, A KILKA MAŁYCH.

i miłszy i łagodniejszy. Wesoło machał trąbą. Kołysał się w lewo i w prawo na swych grubych, jak pieńki, nogach.

Wiedziała napewno, że się z nim prędko zaprzyjaźni.

Wskazała go tatusiowi, mówiąc:

— Wiesz, on także będzie moim przyjacielem. Ale jak się będzie przyzywał?

Może pomożecie Zuzi wynaleźć imię dla nowego przyjaciela?

*Zofja Krzepkowska.*

## Żołnierzyki.

Co za hałas, co za krzyki?

Maszerują żołnierzyki:

raz, dwa, trzy!

Byli w Wilnie,  
są w Warszawie.

Całą Polskę  
przejdą prawie.

Raz, dwa, trzy!

Żołnierzyki ołowiani  
ślicznie, pięknie malowani.

Raz, dwa, trzy!

A z Warszawy  
marsz do Płocka,  
przywitała  
tam ich nocka.

Raz, dwa, trzy!

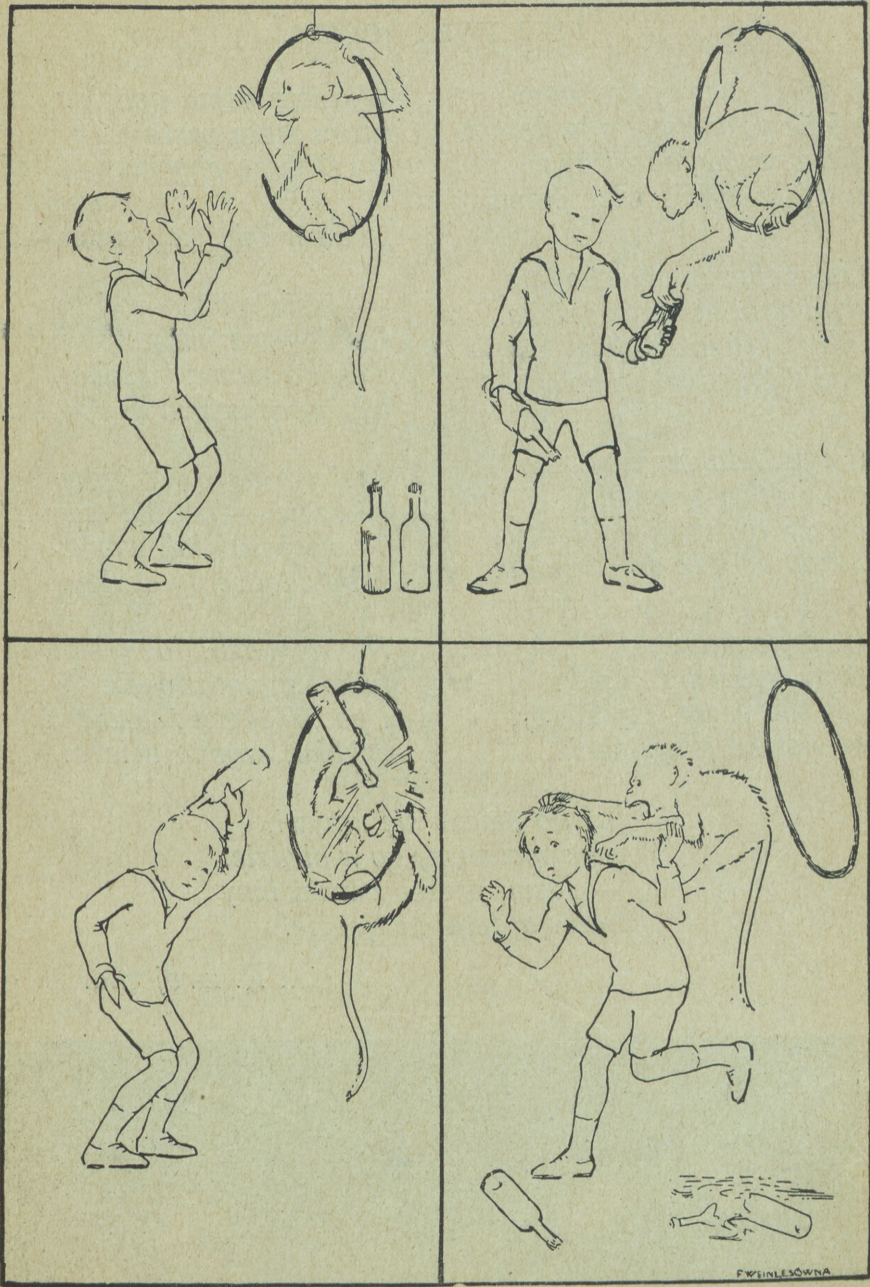
Czy to w lewo, czy to w prawo,  
maszerują chętnie, żwawo:

raz, dwa, trzy!

Dziś wrócili  
z Gdyni —  
cicho, cichutko,  
już śpią w... skrzyni!

Raz, dwa, trzy!

*Jan Marek.*



JĄS Z MAŁPECZKĄ ZUZU WESOŁO SWAWOLI.  
 SPSOCIŁ. MAŁPKA MŚCI SIĘ. — AJAJ, BOLI, BOLI!

## Tramwaj jedzie!

Jedzie tramwaj czerwony,  
mknie po szynach z łoskotem.  
Teraz zwalniać zaczyna,  
wkrótce stanie więc potem.

Gdy zobaczy przechodnia,  
dyń! dyń! dzwoni z daleka.  
Więc, kto idzie ulicą,  
przed tramwajem ucieka.

Na przystanku już czeka  
ludzi duża gromada.  
Kiedy tramwaj nadjedzie,  
każdy prędko doń wsiada.

Ile tylko ma siły,  
mały pędzi też Janek.  
Ale nie wiem, czy zdąży,  
bo daleko przystanek.

Wkrótce ósma godzina,  
czasu mało zostaje.  
— Dobrze chociaż, — Jaś  
myśli —  
że są w mieście tramwaje!

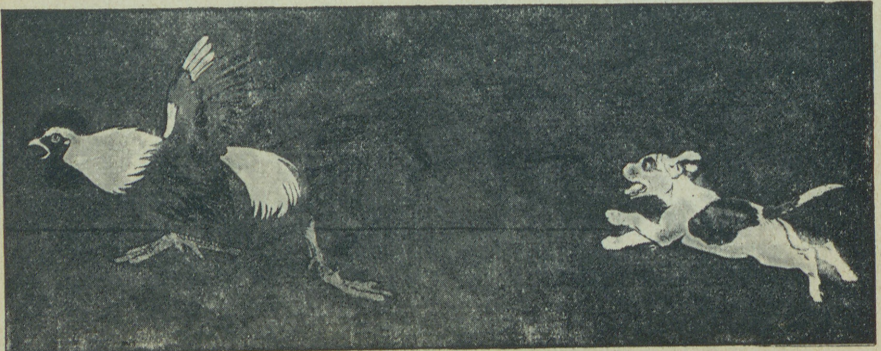
— Jasiu, późna godzina!  
Jasiu! pora już wstawać!  
Tak go mama budziła,  
lecz z leniuchem to sprawa.

Janka z łóżka wyciągnąc,  
wierzcie — ciężkie mozoły!  
Teraz pędzi jak warjat,  
żeby zdążyć do szkoły.

Nie dopędził! Już tramwaj  
tylko mignął z daleka  
i po drózkach żelaznych  
szybko, szybko ucieka.

Jaś do płaczu się krzywi,  
więc pocieszymy go w biedzie:  
— Jasiu, przecież wnet inny  
tramwaj tutaj nadjedzie!

R. Drojecka.





## Jak słoń bańki z mydła puszczał.



I.

### PAN TRĄBALIŃSKI DZIWI SIĘ.

Raz słoń pan Trąbaliński  
zaszedł do wioski murzyńskiej,  
gdzie małe murzyniątka,  
czarne niczem djablątka,  
znalazły zabawę nową:  
oto, wśród gwaru i śmiechu,  
w misce z kokosowego orzechu  
rozbiły mydliny  
i, dziwne strojąc miny,  
wydęły jedną i drugą mydlaną bańkę tęczową.



## II.

## PAN TRĄBALIŃSKI SIĘGA.

Imci słoń Trąbaliński w milczeniu pokiwał  
głową

nad tą sztuką nową.

I raptem chętna go zdjęła  
przyłożyć trąbę do dzieła.

Pokazać wśród tej gromady,  
że trąba nie od parady.

Boć przecie, miły mój Boże,  
słoń też wyczynić coś może!

Zanurzył trąbę w mydliny

i...

Cóż tu teraz widzimy?



## III.

## PAN TRĄBALIŃSKI DMUCHA.

Murzyńków tłum zdumiony  
 umyka na wszystkie strony!  
 U końca trąby słoniowej  
 stwór się kołyszę tęczy  
 — bania olbrzymia jak kadź!

Kogo na drugą taką mydlaną bańkę stać?

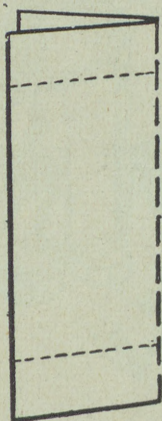
Odchodzi ze wsi murzyńskiej  
 imci słoń Trąbaliński  
 dumny, jak nie wiem co.  
 To majster! No - no - no!

E. Z.

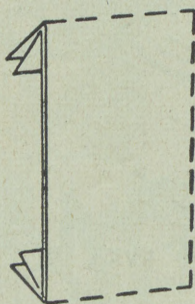
## Mebelki.

Dla małej bibułkowej laleczki zrobimy mebelki. Ale z czego?

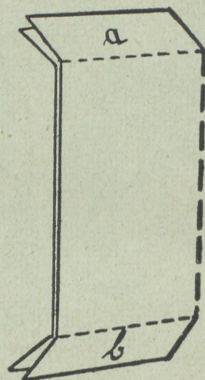
Ze starych, niepotrzebnych widokówek. Jeśli na widokówce macie jakieś kolorowe ładne kwiaty, to one bardzo ozdobią Wasze mebelki. Ale jeśli są to widoczki, lub zwierzęta, to lepiej będzie okleić pocztówkę papierem dowolnego koloru, lub poprostu wyciąć mebelki z białego kartonu. Można je wtedy ozdobić kolorowymi wycinankami.



RYS. 1.

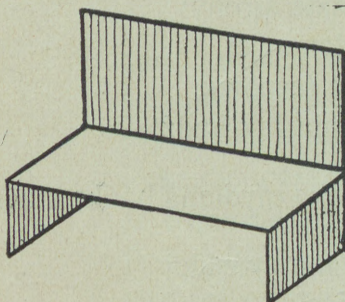


RYS. 2.

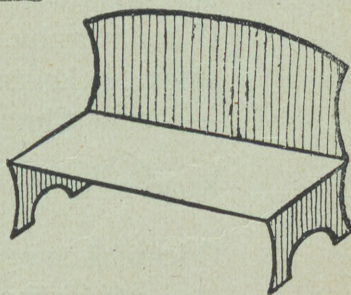


RYS. 3.

Najpierw zrobimy kanapkę. Pocztówkę składamy wzdłuż, na pół, rysunkiem do wewnątrz, tak jak na rys. 1.



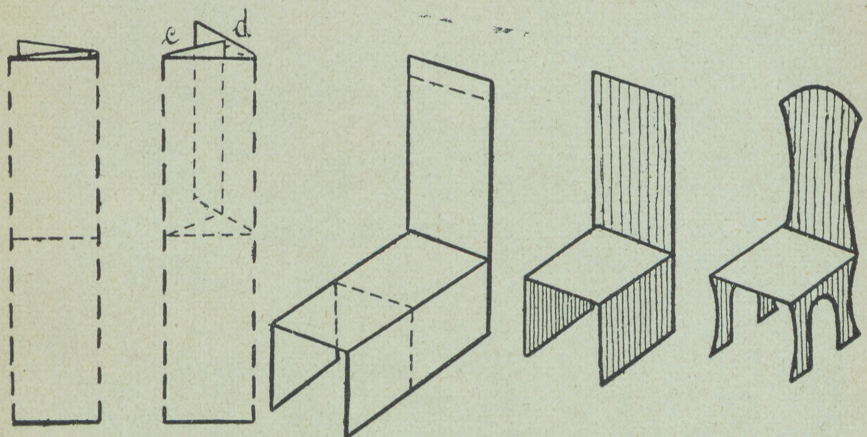
RYS. 4.



RYS. 5.

Następnie, złożoną, u obu końców załamujemy, mniej więcej na szerokość dwóch palców (rys. 2). Wierzchnie za-

gięcia  $a$  i  $b$  odcinamy (rys. 3) i po rozłożeniu załamanej połowy, jako oparcia, otrzymujemy kanapkę (rys. 4). Oparcie i boki możemy dowolnie powycinać, tak np. jak na rys. 5.



RYS. 6.

RYS. 7.

RYS. 8.

RYS. 9.

RYS. 10

Teraz krzeselko. Składamy widokówkę wzdłuż na trzy części, prawą stroną do wewnątrz i następnie tak złożoną zginyamy na pół, wzdłuż przerywanej liniжки (rys. 6). Potem odchylamy trochę załamanie  $c$  i  $d$  (rys. 7) i odcinamy je do połowy t. j. do linii złożenia. Pozostałe części boków  $c$  i  $d$  wyprostowujemy, aby tworzyły nóżki, tak jak u kanapki (rys. 8). Ponieważ w ten sposób siedzenie krzeselka jest za długie, a oparcie trochę za wysokie, więc obcinamy je wzdłuż przerywanych linii.

Mamy więc takie krzeselko jak na rys. 9, a po wykończeniu wygląda ono tak, jak na rys. 10.

Potem podamy Wam wzory innych jeszcze mebelków dla naszej bibułkowej laleczki.

*Według projektu W. Malickiej.*

## Kogo kocham?

Kocham ojca, matkę  
i rodzinną chatkę.

Kocham Boga w niebie  
i — ojczyzno — ciebie!

*M. Ch.*

## Bajka o kurce, co zniosła złote jajko.

6) *Napisał L. Wiszniewski.*

### VI.

We wsi kowalowa spotkała kumę.

— Wiecie? Babuleńki kura zniosła złote jajko!

— Mówicie niedowiary?

— Sama widziałam, złociusieńkie!...

Kuma wstąpiła do sąsiadki.

— Wiecie? Babuleńki kura zniosła złote jajko!

— Mówicie niedowiary?

— Kowalowa widziała, złociusieńkie!

Sąsiadka pobiegła do męża.

— Wiesz? Babuleńki kura zniosła złote jajko!

— Pleciesz, babo!

— Niewiasty widziały, złociusieńkie, z brylantami!

— A juści!... — niedowierzał chłop.

Wkrótce wieść o złotem jajku rozniosła się po wszystkich zagrodach.

Zebrała się chłopów gromada. Poszli do sołtysa. Władzę ma, niech pójdzie do babuleńki, niech się prawdy dowie.

— We wsi kur ileż jest, hę?... A znosi która złote jajka?

— A przydałoby się niejednemu!

— Jeszcze i jak!

— Jak iść, to iść! — rzekł sołtys.

I poszedł.

Babuleńka siedziała na progu, karmiła kurkę. Sołtys nisko się uklonił, czapy uchylił.

— Jak się macie, babuleńko?

— Panie Boże zapłać, śmierć w oczy zagłada.

— Macie podobno jakąś tam kurkę?

— Nie widzicie? Chlebuś przy mnie dziobie.

— To o niej mówią, że złote jajka znosi?

— Jedno dopiero zniosła.

— Gdybyście nie byli zazdrośni...

— Obaczyć je chcecie?

— I obaczyć... Gdybyście nie byli zazdrośni, i nasze kurki niosłyby złote jajka...

— Napoiłam kurkę odwarem z „Kurzego ziela”.



— Z „Łysej Góry”?

— E, co znowu!... Rośnie w lesie za popsutym mostkiem. Sołtys wrócił do wsi. A nazajutrz kto żył do lasu pobiegł. Naręczami znosili ziele.

Suszyli je, suszyli, parzyli, odwarem kurki poili, do gardła im wlewali, bo kurki same już nie chciały pić.

Nanic wszystko. Złotego jajka ani jedna nie zniosła!

— Oszukała, oszukała nas babuleńka!...

Najwięcej gniewał się sołtys. Nie pozostało mu ani jednej kurki — wszystkie zdechły przez to trujące ziele.

— Czekaj, babo, ja ci pokażę!...

Zaprzął do wozu szkapinę i pojechał do wójta. Opowiedział mu całą rzecz: tak i tak, tak i tak — baba czarownica!

A wójt na to:

— Trza babę do starosty, niech on sprawę rozsądzi!...

Związali babuleńkę, związali kurkę, powieźli.

Starosta myślał, myślał, myślał. Wreszcie rzekł:

— Trzeba babę do wojewody, niech on sprawę rozsądzi.

Ale i wojewoda sprawy nie rozsądził.

Musieli babę do króla wieźć.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

# Kto pierwszy odgadnie?

## ZAGADKI.

1.

Litera w literze

Dobra na wieszczę.

Piją ją też na śniadanie

Tak panowie, jak i panie.

2.

Nadesłała M. Kościalkówna.

Obraca mną woda,

Lub wiaterek kręci.

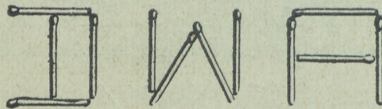
Dają ludziom mąkę,

Ile tylko chęci.

## ROZWIĄZANIA z Nr. 27.

Łamigłówki: PODKOWA, PODWIĄZKI, PODWÓRZE,  
PODRÓŻ, PODŁOGA, PODARUNEK, ZAJĄCZEK, ZAIMEK,  
PODPAŁKA.

### ŁAMIGŁÓWKA PATYCKOWA.



### OBRAZKI DLA PRZEDSZKOLI I SZKÓŁ.

Administracja „Płomyczka” po nadesłaniu 1 zł. wysyła pocztą dwa wielobrawne obrazki wielkości 28 × 24 cm. każdy. Obrazki te odpowiednie są do pogadanek oraz do przyozdobienia sali.

### WARUNKI PRENUMERATY:

„Płomyczek”	1 zł. —	—	”	”	”	”	9 zł.
„Płomyczek” z „Płomykiem”	anięcznie 2 zł. —	—	”	”	”	”	18 zł.
„Płomyk”	miesięcznie 1 zł. 50 gr. —	—	”	”	”	”	14 zł.

Ceny obliczone z kosztami przesyłki.

Numer pojedynczy: „Płomyka” — 40 gr., „Płomyczka” — 25 gr.,  
„Płomyczka” z „Płomykiem” — 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Świętokrzyska № 18.

№ telefonu 322-18. Konto czekowe P. K. O. № 6880.

Redaktorka przyjmuje od g. 1 do 3, prócz wtorków i sobót.

Wydawca: w imieniu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych —  
JÓZEF WŁODARSKI. Redaktorka — JANINA PORAZIŃSKA.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna 15.